

Jazz na wiejską nutę

Ta historia wydarzyła się naprawdę. Na pewnej polskiej uczelni odbywały się jazzowe warsztaty z udziałem znakomitych czarnoskórych muzyków. W pewnym momencie jeden z nich, lekko już znużony, powiedział do studentów: - Muzyka, którą gracie, pochodzi ze Stanów i jej historię każdy z nas dobrze zna, teraz my chcielibyśmy poznać was i wasze korzenie. Zagrajcie swoją muzykę!

Zapadła niezręczna cisza... Rzuconą rękawicę postanowił podnieść Witold Janiak - łódzki pianista, aranżer i kompozytor, artysta totalny, wciąż poszukujący własnej osobowości muzycznej, brzmienia i wyrazu. Jego najnowsza płyta „Zagrajcie swoją muzykę”, na której znajdziemy dziewięć tradycyjnych, ale zaaranżowanych na jazzowe trio melodii ludowych, to dowód właśnie takich nieustannych poszukiwań i trzeci album w dorobku.

Myśląc o muzyce ludowej, zakładamy pewne wzorce archetypiczne, m.in. melodyczne, rytmiczne, wyrazowe czy wykonawcze, które pozwalają nam ją rozpoznać, nie tylko na tle innej muzyki, ale także jako coś intuicyjnie swojego. Niestety, w potocznym rozumieniu „ludowymi” nazywa się również różne rodzaje muzyki biesiadnej, co ugruntowuje, i tak już dość silne, krzywdzące przekonanie o trywialności i prymitywności prawdziwej muzyki polskiej, głęboko zakorzenionej w historii i tradycji.

Czym więc właściwie jest ta „nasza” muzyka? Melodie, przez wieki ogrywane (improvizowane) przez wiejskich grajków, ludowych artystów i dożynkowe kapele, przetrwały do naszych czasów w formie pamięciowego przekazu. Promowanie takiej właśnie muzyki i w ogóle polskiej kultury ludowej obrali sobie za cel m.in. ludzie skupieni wokół inicjatywy „Pograjka łódzka”, którzy cyklicznie w Łodzi i innych miastach organizują spotkania, wykłady, warsztaty muzyczne oraz taneczne. Poniekąd mieli oni wpływ na kierunek, w którym podążyła twórczość Witolda Janiaka.

- Trudno mówić o jednej konkretnej inspiracji, która byłaby zaczątkiem tej płyty. Na pewno ważną rolę odegrał mój znajomy, Marcin Lorenc, który jest skrzypkiem w kapeli Gęsty Kozuch Kurzu, formacji grającej muzykę ludową oraz realizującej edukacyjno-artystyczny projekt „Pograjka łódzka”. Sam kilka razy brałem udział w organizowanych przez nich potańcówkach, ale bardziej jako słuchacz niż aktywny uczestnik - mówi Witold Janiak. Zaiskrzyło. Rozpoczęło się poszukiwanie odpowiednich tematów i melodii, ale przede wszystkim poszukiwanie idée fixe całej płyty. - Zastanawiałem się nad formą „archeologii muzycznej” i uznałem, że dla mnie najważniejsze jest odczytanie na nowo i przekazanie współczesnym językiem pewnego klimatu zamkniętego w pozostawionych nam melodiach. Oryginalne utwory miały posłużyć do wysnucia opowieści o tym, kim jesteśmy, skąd się tu wzięliśmy i co nam w duszy gra - dodaje Janiak.

Jak pomyślał, tak uczynił. Starannie wyselekcjonowane taneczne melodie, m.in. kujawiaki, mazury i oberki zaczerpnięte z regionów: sieradzkiego, łęczyckiego i radomszczańskie (na płycie, zgodnie z lokalną tradycją, nazywanego „radomskim”), stały się punktem wyjścia artystycznego przetworzenia i stylizacji. Wbrew pierwszemu skojarzeniu nie wyszła z tego „jazzowa cepeliada” i nie otrzymujemy produktu w stylu „ludowość na skrót”. Janiak jest zbyt dojrzałym artystą, żeby wypuścić dzieło nie będące sumą doświadczeń i przemyśleń na dany temat, nie wpływające głęboko z potrzeby serca. - Szukałem utworów, które miałyby wiodący temat zapadający w pamięć, wręcz natarczywy. Za cel obrałem frazy o surowym charakterze, ale jednocześnie wystarczająco plastyczne, by móc je dalej przerabiać - mówi pianista. Poszukiwanie odpowiednich melodii miało również inną motywację. - Od 12 lat, odkąd jestem w Łodzi, interesuję się historią tego regionu. Szczególnie zależy mi na promocji Łodzi, miasta, które wybrałem i które jest mi bliskie. Łódź bardzo dużo mi dała, dlatego

mam poczucie, że powinienem się w jakiś sposób odwdziżyć – dodaje. Płyta jest więc ukłonem, ponieważ wszystkie melodie użyte jako bazowe pochodzą z województwa łódzkiego.

Już po odtworzeniu pierwszych kilku utworów słysząc, jaki ogrom pracy został włożony w przygotowanie materiału. Witold Janiak wraz z młodymi, utalentowanymi muzykami – Rafałem Różalskim (kontrabas) i Kamilem Miszewskim (perkusja) – zabierają słuchaczy w daleką, subiektywną i energetyczną podróż do korzeni, na wędrowną w poszukiwaniu własnej tożsamości kulturowej. Nie przenoszą wszystkich reguł wynikających z pierwowzoru, ale wybierają z ludowych tematów jedynie pewne elementy, czasem te najbardziej oczywiste czy specyficzne, jak uwypuklenie rytmów mazurkowych, operowanie skalami kościelnymi czy transowość. Łączenie jazzowych środków ekspresji z przystępnością przekazu, wirtuozerii z łatwością budowania nastrojów to cechy rozpoznawcze tego tria.

– Nasza płyta nie jest do tańca – to opowieść o ludziach, którzy to tańczyli. Jest wynikiem moich przemyśleń i odczuć. Nigdy nie pracowałem tak ciężko jak ci, którzy setki lat temu, po wielu godzinach pracy na polu, tworzyli te melodie, jednak czuję tę samą nostalgię. Gdy myślę o polskiej muzyce i zamykam oczy, widzę jesienny krajobraz, zamglone kolory – mówi Janiak. I rzeczywiście, atutem albumu jest zachowanie odpowiedniego balansu w improwizacji, dzięki czemu często romantyczna melodyka nie zostaje utracona. Na płycie znajdziemy paletę muzycznych barw bliskich autorowi. W klimatycznym, wręcz ilustracyjnym utworze „A dzień dobry” możemy poczuć to, o czym pięknie mówi sam Janiak: – Parujące mgły i szare niebo. Ostatecznie wygrywa i wschodzi słońce, unosi się zapach świeżo skoszonej trawy. Jednak zamiast radości pojawia się tęsknota. Tęsknota za oddalonymi mgłami...

Tytuł płyty wprawdzie brzmi jak manifest, wezwanie do większego skupienia się na własnych korzeniach, ale prawdopodobnie powinniśmy go traktować bardziej metaforycznie, jako intymne zaproszenie do świata Witolda Janiaka, w ślad za duchami przodków.

Magdalena Krajewska-Sochala

Foto: Dariusz Kulesza